



GŁOS KULTURNOWSKI

Cena numeru 3 zł



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV NIEDZIELA 3 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU. Nr 271 (1216)

Jakub Berman
CZŁONEK BIURA POLITYCZNEGO KC PPR

Książka, która uczy walczyć i zwyciężać



Dziesiątą rocznicę ukazania się dzieła towarzysza Stalina „Historia Wschodnioeuropejskiej Partii” (bolszewików) obchodzą nie tylko masy pracujące Związku Radzieckiego. Obchodzą ją również rewolucyjne siły całego świata. Na czym polega historyczne znaczenie tego dzieła? W czym zawiera się wielkość tej książki?

W dziele tym z genialną jasnością odzwierciedlone jest olbrzymie doświadczenie WKP (b) wzbogacone przez historię trzech rewolucji, przez historię bohaterstwa i poświęcenia miliony ludzi walki o zbudowanie socjalizmu.

Wielkość tej książki polega na tym, że z nieodpartą siłą pokazuje ona bezprzykładną w dziejach ludzkości, pełną napięcia walkę partii, nierozdzielnie związanej z masami ludowymi i mobilizującej te masy do realizacji najgłębszych pragnień milionów ludzi.

Wielkość tej książki polega na głębokiej prawdzie z jaką przedstawia ona największy przełom w dziejach ludzkości, bowiem, jak pisał Lenin:

„rewolucji dokonuje się w chwilach szeregów nateżenia i napięcia wszystkich ludzkich uzdolnień — świadomości woli, namiętności, wyobraźni dziesiątków milionów pobudzonych przez najbardziej ostrą walkę klasową” (Lenin, tom XXV, str. 230).

Dlatego książka ta tak bliska jest i droga nie tylko wszystkim ludziom radzieckim ale i masom pracującym całego świata, które uważają ją za swoją, za bezcenny oręż w swej walce.

Nie ma bodaj na świecie drugiej książki, która by w takim stopniu przyczyniała się do rozwoju ideologicznego milionów ludzi, do pogłębienia ich świadomości i dojrzałości politycznej, do ich aktywizowania.

Szczególnie charakterystyczną cechą tej książki jest antydogmatyzm i głęboka wierność zasadom. Odzwierciedla ona wiernie twórczą i śmiałą drogę partii Lenina—Stalina, bezcenny wkład Lenina i Stalina do dzieła marksizmu. Jego rozwoju i pogłębienia. Jeszcze w sierpniu 1917 r. na VI Zjeździe Partii, towarzysze Stalin w kilku zwężonych słowach dał wyraz temu stanowi:

„Istnieje marksizm dogmatyczny i marksizm twórczy. Ja stoję na gruncie tego ostatniego” (Stalin — Dzieła, tom III str. 187).

Nasz artykuł osiągnął pożądaną skuteczną Tow. Golygowska otrzymała mieszkanie

Opublikowany przez nas kilka dni temu artykuł o jednej z pionerek ruchu wielowarstwowego i czołowej robotnicy przemysłu bawełnianego nie minął bez echa. Tow. Golygowska, która, jak pisaaliśmy, znajdowała się wraz z córkami w fatalnych warunkach mieszkaniowych, otrzymała na

Ten właśnie twórca, antydogmatyczny marksizm, to właśnie twórcza pomoc ideologiczna WKP(b) i bezpośrednio towarzysza Stalina była szczególnie skutecznym bodźcem, bodźcem, który pomógł kierowniczym kadrom komunistycznym i robotniczym partii krajów demokracji ludowych znaleźć twórcze rozwiązania skomplikowanych problemów walki klasy robotniczej w nowych warunkach historycznych z uwzględnieniem konkretnych warunków i historycznych narodowych właściwości.

— „Trzeba — pisał towarzysz Stalin — ażeby partia umiała w swej pracy łączyć największą wierność zasadom (nie mieszać z sekciarstwem), z maksymalną wleźnią i kontaktem z masami, (nie mieszać z wleźnią się w ogóle mas), bez czego partia nie tylko nie może uczyć mas, ale nie może uczyć się u mas, nie tylko nie może prowadzić mas i podnosić ich do poziomu partii, ale i nie może słuchać uważnie głosu mas i odgadywać ich największych potrzeb. (Stalin — Dzieła, tom VII, str. 39).

Lecz kto pod pretekstem sztucznie wyolbrzymionych „specyficznych właściwości narodowych” usiłował faktycznie hamować walkę klasową i „swoją” drogę rozwoju przeciwstawić generalnej linii walki o socjalizm, wytyczonej przez narody Związku Radzieckiego, kto nie chciał uznać zasadniczej linii rozwoju w kierunku socjalizmu, wynikającej z doświadczenia WKP(b), ten nieuchronnie sta-

czał się na antyleninowskie pozycje, ten nieuchronnie staczał się do obozu wroga.

Świadczy o tym najlepiej zbrodnia działalności frakcji Tita w Komunistycznej Partii Jugosławii. Nie ulega wątpliwości, że z dnia na dzień narastają nowe fakty, które niewątpliwie otworzą oczy terroryzowanym, oszukany i błądzącym jeszcze komunistom Jugosławii.

Niebezpieczeństwo takich ideologicznych wypaczeń jest rezultatem przenikania do szeregów partii obcych i wrogich ideologicznych wpływów. Z takim niebezpieczeństwem zetknęła się ostatnio PPR, z niebezpieczeństwem tym groźniejszym, że nosicielem prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia był ówczesny sekretarz generalny partii tow. Gomulka.

Sierpniowe Plenum KC PPR, które w sposób najbardziej zdecydowany odparło te antypartyjne zakusy, było największym wydarzeniem w historii naszej partii. Jeśli Polska Partia Robotnicza potrafiła zawczasu ujawnić prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie, wypowiedzieć mu bezwzględnie walkę i zwyciężyć je, to było to możliwe dlatego, że podstawowe kadry naszej Partii kierowały się przebogatym doświadczeniem WKP (b), że wzorem dla nich była niezłomność WKP (b) w walce przeciwko wszelkim próbom znieszczenia marksizmu — leninizmu, w walce o ideową i organizacyjną jedność szeregów partyjnych.

Partia nasza nie potrafiłaby przewyciężyć prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, gdyby jej podstawowe kadry nie dążyły do tego, by doświadczenie polskiego ruchu robotniczego pogłębić przez poznanie i przyswojenie sobie doświadczenia WKP (b), przez poznanie dzieł Lenina i Stalina, gdyby nie wychowywały się na stalinowskim „Krótkim Kursie Historii WKP (b)”.
Z bogatego arsenału, w jaki „Krótki Kurs Historii” uzbraja kadry rewolucyjne krajów demokracji ludowej, należy szczególnie podkreślić kilka stwierdzeń, które właśnie dzisiaj stanowią wskazania programowe dla rewolucyjnej działalności partii komunistycznych i robotniczych. „Jeżeli rozwój dokonywa się na drodze ujawniania się sprzeczności wewnętrznych, na drodze ścierania się — na gruncie tych sprzeczności — sił przeciwnych w celu przewyższenia i tych sprzeczności, to rzecz jasna, że walka klasowa proletariatu jest zjawiskiem zupełnie naturalnym i nieuniknionym. A zatem nie należy zacięrać sprzeczności ustroju kapitalistycznego, lecz trzeba je ujawniać i wyświeślać.”

NIE NALEŻY TŁUMIĆ WALKI KLASOWEJ, LECZ TRZEBA JĄ DOPROWADZAĆ DO KONCA. („Krótki Kurs”, wyd. polskie, Moskwa, 1945, str. 119—120).

Tą zasadą kierowała się nasza Partia wstępując z całą stanowczością przeciw oportunistom, którzy dążyli właśnie nie do wy-

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Polska - wzorem swobód obywatelskich

Przemówienie ministra Modzelewskiego na Komisji Społecznej ONZ

PARYŻ PAP. — Po zakończeniu debaty nad protokołem w kwestii zwalczania handlu narkotykami, komisja społeczna ONZ przeszła do rozpatrywania projektu międzynarodowej deklaracji praw człowieka. Projekt ten był rozpatrywany na sesji rady gospodarczo-społecznej ONZ w lipcu — sierpniu tego roku, która jednak nie przyjęła go w sposób definitywny przekazując materiały na obecną sesję.

Dyskusję rozpoczęła Eleonora Roosevelt, będąca współautorem projektu, poczym zabierało głos szereg mówców, podkreślając w wypowiedziach braki i niedostateczność dokumentu.

Na sobotnim posiedzeniu komisji zabrał na temat projektu głos szef delegacji polskiej — minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski. Przemówienie jego, wyrażające punkt widzenia kraju demokracji ludowej, słuchane było z powszechnym zainteresowaniem.

„Rząd polski — oświadczył minister Modzelewski — traktował od samego początku zagadnienie praw człowieka z należytą uwagą, ustosunkowując się pozytywnie nawet do najmniejszych osiągnięć Narodów Zjednoczo-

nych i ich organów w tej tak ważnej i zarazem wzniosłej dziedzinie.

Współczesne ustawodawstwo polskie w pełni realizuje zasady równouprawnienia, usuwając wszelkie formy jakiegokolwiek dyskryminacji. Już Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego 22 lipca 1944 r. proklamował „równość wszystkich obywateli, bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolność organizacji politycznych, zawodowych, prasy i sumienia”.

Następne akty mego rządu poszły w tym samym kierunku gwarantując wolność osobistą, prawo do własności, prawo zrzeszania się, wolność i równouprawnienie wyznań religijnych, wolność badań naukowych, prawo do pracy i wypoczynku, bezpłatnego nauczania, ochronę życia rodzinnego. Ze wszystkich tych uprawnień korzysta każdy obywatel Rzeczypospolitej w równej mierze bez jakiegokolwiek formy dyskryminacji bez względu na swoją narodowość, pochodzenie, rasę, kolor skóry, wykształcenie, pozycję społeczną, wyznanie itp.

W ten sposób prawo nasze nie tylko proklamuje równość pod względem rasy, narodowości lub koloru skóry, ale wyraźnie bierze

w obronę tych, którzy materialnie mogą okazać się słabszymi i przez to stać się obiektem prześladowań.

Zwracam na to uwagę, gdyż w wielu krajach wzniosłe deklaracje pozostają bez żadnych sankcji materialnych i dlatego nie posiadają efektywnego znaczenia. Chciałbym przy tej sposobności przypomnieć również, że w Polsce karze wieloletniego więzienia podlega ten, kto podlega do agresywnej wojny.

Zwracam na to szczególną uwagę, ponieważ nie możemy mówić o prawach człowieka bez zagwarantowania mu prawa pokojowej pracy. Jeśli powinno być karane podżeganie do naruszania nietykalności cielesnej jednego człowieka, tym bardziej taka deklaracja jak ta, którą omawiamy, winna przewidywać konkretniejsze sankcje karne propagowania wojny agresywnej jako środka regulowania stosunków międzynarodowych.

Jak wynika z tego wszystkiego co powiedziałem, nasze osiągnięcia przewyższają o wiele propozycje zawarte w leżącym przed nami dokumencie. Nam ten dokument już nie wystarczy. Te znaczne postępy w rozwoju spraw ludzkich i realne gwarancje ich wykonywania stały się możliwe, ponieważ w Polsce doszły do rządu siły prawdziwej demokracji, ponieważ zniknęła różnica pomiędzy ludem, a wyrażającym jego interesy rządem, ponieważ Lincoln mówił — a my realizujemy słowa: „rząd ludu przez lud dla ludu”.

Mając ten fakt na uwadze sądzę, że poważne ustosunkowanie się do problemu praw ludzkich wymaga nie abstrakcyjnych deklaracji i oderwania się od rzeczywistości dnia dzisiejszego, ale wręcz przeciwnie — wymaga ono konkretnego powiązania praw jednostki z jej obowiązkami, konkretnego powiązania aspektu prawnego z tłem ekonomicznym — socjalnym, konkretnego powiązania proponowanej deklaracji z konkretnym wyborem pomiędzy siłami wojny, reakcji i ucisku, a siłami pokoju, postępu i wolności. Trwała decyzja, która odegrała swą rolę zawsze były podejmowane na gruncie istniejącej rzeczywistości — wszystkie inne przeszły do historii jako dokumenty papierowe, gdyż z abstrakcji nic poza fikcją powstać nie może.

Ożywione walki w Grecji

PARYŻ (PAP). — Oddziały armii Markosa w wyniku zwycięskiego ataku zajęły miejscowość Leptokaria po złamaniu oporu przeciwnika. Artyleria oddziałów demokratycznych ostrzeliwała przez dłuższy czas miasto Kastoria. Oddziały kawalerii wojsk demokratycznych zaatakowały siły nieprzyjacielskie i zmusiły je do odwrotu na wyżynie Sofades.

Oddziały partyzanckie dokonały szeregu sabotaży na linii kolejowej Verria — Skidra.

Duńska delegacja w Warszawie

prowadzi rokowania w sprawie nowej umowy handlowej z Polską

WARSZAWA (PAP). — W dn. 2.10. br. przyjechała do Warszawy 13-osobowa delegacja duńska w celu zawarcia nowej umowy handlowej polsko-duńskiej na r. 1949. Delegacja

duńskiej przewodniczą p. E. Blechingberg, dyrektor w duńskim ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Delegację na dworcu powitali przedstawiciele ministerstwa Przemysłu i Handlu, Narodowego Banku Polskiego oraz Centrali Węgłowej. W godzinach przedpołudniowych prze wodniczący delegacji duńskiej wraz z duńskim posłem w Warszawie, ministrem pełnomocnym p. Wilhelmem Eickhoffem przyjęty został przez wiceministra Grossfelda.

Rokowania handlowe polsko-duńskie rozpoczną się w poniedziałek w dn. 4 października.

Przewodniczącym delegacji polskiej będzie minister pełnomocny Antoni Roman.

Statek „Lech” zatonał

KOPENHAGA (PAP). — Z Kopenhagi donoszą, że polski statek frachtowy „Lech” wpadł w pobliżu Darsler Ort na minę, która przy eksplozji wyrządziła tak znaczne szkody, że „Lech” szybko zatonał.

32 osoby załogi oraz 8 pasażerów, w tym dwoje dzieci, uratowano i przetransportowano do Gjedser. „Lech” był w drodze z Gdyni do Londynu.

Książka, która uczy walczyć i zwyciężać

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej).
Światłania, lecz do tłumienia walki klasowej, którzy usiłowali tamować walkę o ograniczenie i wyplatanie elementów kapitalistycznych szczególnie na wsi.

Partia nasza, kładąc fundamenty pod budowę Socjalistycznej Polski, pamięta o tym, że „SOCJALIZMU BUDOWAĆ BEZ CHŁOPSTWA NIE MOŻNA TAK SAMO JAK CHŁOPSTWO NIE MOŻE WYBRNAĆ Z NEDZY BEZ PROLETARIATU”. (Stalin — Dzieła, tom VIII, str. 92).

„Krótki Kurs Historii WKP (b)” jest przeniknięty duchem głębokiego internacjonalizmu poczuciem nierozdzielnej wspólnoty interesów kraju-socjalizmu i mas pracujących całego świata. Doświadczenie wojny narodów Europy przedwieloletniemu faszyzmowi, wyzwolenie ról bohaterów Armii Radzieckiej jeszcze bardziej pogłębiły poczucie tej wspólnoty historycznych losów wszystkich narodów walczących pokój oraz nierozdzielną łączność ich losów ze wzrostem sił i potęgi Związku Radzieckiego.

Doświadczenie ostatnich powojennych lat i agresywna polityka imperializmu amerykańskiego, dążącego do unicestwienia suwerenności narodów europejskich, CORAZ BARDZIEJ UMACNIAJĄ WIEŻY BRATERSTWA I NIEROZERWALNEJ ŁĄCZNOŚCI IDEOLOGICZNEJ MIĘDZY KRAJAMI DEMOKRACJI LUDOWEJ A ZSRR.

Ostatnie miesiące stanowią dla Polskiej Partii Robotniczej szkołę pogłębionej samokrytyki. Kierownictwo Partii przyniosło również samokrytycznie niedocenianie ogromnego znaczenia wychowawczego, jakie ma dla szkolenia partyjnego „Krótki Kurs Historii WKP (b)”. Dlatego też, wkraczając zdecydowanie na drogę wychowania nie tylko aktywów ale i całej partii w duchu marksizmu-leninizmu, KC Polskiej Partii Robotniczej powziął uchwałę o sprawie nowego wydania „Krótkiego Kursu Historii WKP (b)” w języku polskim, wprowadzenia we wszystkich szkołach partyjnych specjalnego kursu historycznego WKP (b), jak również wydania w języku polskim w ciągu najbliższych lat wszystkich dzieł Lenina i Stalina.

Wzrost aktywności, jaki na skutek uchwały Plenum KC PPR, nastąpił w szeregu i w całej polskiej klasie robotniczej, świadczy o tym, że partia w walce z prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniem umocniła swą więź z masami — tym nie wyczerpanym źródłem jej siły, że wkroczyła na szerszą drogę odpowiadającą dążeniami i nadziejami najszerzych mas ludowych. Pamiętamy słowa Lenina: „W MASIE LUDOWEJ JESTEŚMY PRZECIĘŻ WSZYSCY KROPLĄ W MORZU I RZĄDZIĆ MOŻEMY WTEDY TYLKO, KIEDY TRAFNIE WYRAŻAMY TO, CO TKWI W ŚWIADOMOŚCI LUDU” (Lenin — tom XXVII, str. 256).

Ażeby z honorem spełnić to wielkie zadanie, aby nieustannie wzmacniać więź z masami i uczyć się u mas ludowych, trzeba uzbroić się w doświadczenie WKP (b), trzeba, aby miliony członków partii uczyły się stalinowskiego „Krótkiego Kursu Historii WKP (b)”.

Może to kadrom partyjnym wszystkich krajów głęboko i twórczo zrozumieć rewolucyjne doświadczenia swojej klasy i poprowadzić swe narody do socjalizmu.

JAKUB BERMAN

Krajowy Zjazd T-wo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej rozpoczął swe obrady we Wrocławiu

WROCLAW PAP. W dniu wczorajszym we Wrocławiu rozpoczął swe obrady drugi Krajowy Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

O godz. 9-ej rano obszerną salą konferencyjną domu Okręgowej Komisji Związków Zawodowych wypełniają liczne delegacje Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z całego kraju i delegacje z zagranicy.

Sciany sali dekorują hasła: „Niezłomny sojusznik polsko-radziecki, to walka o trwały pokój”, „Niech żyje Wódz Narodów ZSRR, wielki przyjaciel Polski Generalissimo Stalin”, „Niech żyje niezłomny przewodnik w walce o wyzwolenie, o wolność i demokrację Prezydent Bolesław Bierut”, „Niech żyje klasa robotnicza Polski — przodująca siła demokracji ludowej, niezachwiany rzecznik sojuszu i przyjaźni z ZSRR”.

Zjazd zgaję prezes Towarzystwa minister Świątkowski witaając przedstawicieli rządu, ambasady radzieckiej w Polsce, licznie przybyłych delegatów partii politycznych, Zw. Zawodowych, organizacji społecznych i młodzieżowych przedstawicieli nauki i kultury, przodowników i przodownic pracy i delegatów z zagranicy.

Zebrał się tu — rozpoczyna minister Świątkowski — na doroczny statutowy zjazd krajowy delegatów, aby w ogniu dyskusji pogłębić i wzocnić ideologię naszej organizacji, uczynić ją silną, zarówno liczebnie jak ideologicznie, pogłębiając równocześnie w naszych masach czynkowskich świadomość wagi, i znaczenia jedynie słusznej linii politycznej jaką reprezentuje odrodzona Rzeczpospolita Polska, budując trwały most przyjaźni polsko-radzieckiej, jako jedyną i najlepszą drogą do wolności i swobodnego rozwoju społeczno-gospodarczego naszego narodu. Zebrał się tu, aby zmanifestować serdeczny stosunek narodu polskiego do narodu

radzieckiego, aby podkreślić znaczenie wspólnej pracy i walki dla międzynarodowego obrotu pokoju, wolności i niepodległości narodów, na których czole kroczy opromieniony chwale i sympatią Związek Radziecki.

Abdullah uwięził muftiego Jerozolimy Klótnie między państwami arabskimi przybierają na sile

LONDYN (PAP). — Jak donosi agencja Reuters, powołująca się na dobrze poinformowane źródła, *Dżamal el Hussein, mufti Jerozolimy*, a obecnie minister spraw zagranicznych nowostworzonego arabskiego rządu Palestyny, został uwięziony w Ammanie przez króla Abdullaha.

Hussein przybył do Ammanu w celu uzyskania od króla Abdullaha uznania nowego arabskiego rządu w Palestynie.

Uwięzienie Husseina jest wynikiem sprzeczności, istniejących w łonie Ligi Arabskiej w sprawie Palestyny. Utworzenie nowego rządu arabskiego w Palestynie spotkało się z sprzeciwem króla Abdullaha, który uważa Husseina za sprawcę rozłamów i sporów w łonie Ligi Arabskiej.

skania od króla Abdullaha uznania nowego arabskiego rządu w Palestynie.

Uwięzienie Husseina jest wynikiem sprzeczności, istniejących w łonie Ligi Arabskiej w sprawie Palestyny. Utworzenie nowego rządu arabskiego w Palestynie spotkało się z sprzeciwem króla Abdullaha, który uważa Husseina za sprawcę rozłamów i sporów w łonie Ligi Arabskiej.

Milicjanci otrzymają nowe mundury koloru stalowego — w dniu Święta MO

WARSZAWA (PAP). — 9 października br. w dniu święta czwartej rocznicy powstania Milicji Obywatelskiej wszyscy funkcjonariusze M. O. otrzymają nowe mundury koloru stalowego.

Dzięki pozytywnemu ustosunkowaniu się Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz dzięki temu, że polski przemysł włókienniczy wykonał zamówienie na czas, wszyscy funkcjonariusze MO w dniu 9.10. wystąpią w nowych mundurach.

Katastrofalna drożyzna we Francji

PARYŻ PAP. — Jak już podaliśmy, cena węgla we Francji została podniesiona o 25 proc., elektryczności o 19.5 proc., gazu o 22 proc. Wzrost cen uważa się za katastrofę gospodarczą, gdyż ludność wobec zbliżającej się zimy nie będzie mogła podjąć wydatków na bardziej koniecznym. Podwyżka cen dotyczy

bowiem najbardziej elementarnych artykułów.

Podwyżka cen węgla, elektryczności i gazu pociągnie za sobą ceny artykułów przemysłowych. W kołach gospodarczych podaje się, że ceny materiałów tekstylnych wzrosną o 15 proc., mydła o 12 proc., szkła o 18 proc., cementu o 16 proc., cegieł o 12 proc., nawozów sztucznych o 25 proc.

Delegacja włoskich związków zawodowych przybyła z wizytą do włóknarzy łódzkich

W dniu wczorajszym przybyła do Łodzi 7-osobowa delegacja włoskich Związków Zawodowych, powitana na dworcu Kaliskim przez przedstawicieli OKZZ z tow. tow. Gradeckim, Spychałą i Piwowarską na czele. W skład delegacji włoskiej wchodzi: poseł *Berto Sannicola* — sekretarz Rady Zakładowej trustu chemicznego, *Montecatini Giacomo Raitano* — członek Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, *Ebo Ruiz* — członek Rady Zakładowej zakładów „Ansaldo” w Genui, *Ernesto Rossi* — członek Rady Zakładowej zakładów „Otto” w Genui, *Secondo Perone* — członek Rady Zakładowej fabryki „Fiat”, *Giacomo Pilucio* — członek Rady Zakładowej fabryki „Marelli” w

Mediolanie i *Alfonso Galto* — poeta i dziennikarz. Delegacji towarzyszył przedstawiciel KCZZ tow. Franczyk.

Goście włoscy odwiedzili siedzibę łódzkiej OKZZ, gdzie przewodniczącą tow. Widawską zapoznali z pracą poszczególnych związków zawodowych w okręgu łódzkim i jej wynikami, zwracając szczególną uwagę na strukturę organizacyjną Zw. Zawodowego Włóknarzy. Następnie związkowcy włoscy udali się do Państw. Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr. 1. Na terenie zakładów delegacja zwiedziła wszystkie działy produkcji tkanin bawełnianych, żywo interesując się wszelkimi nowościami technicznymi, nieznanymi do tej chwili we Włoszech.

Bogacz wiejski - sabotażysta skazany na karę dożywotniego więzienia

WROCLAW (PAP). — Rejonowy Sąd Wojewódzki we Wrocławiu na sesji wyjazdowej w Zgorzlecu rozpatrzył sprawę Stanisława Opasali, z wykształcenia agronoma, oskarżonego o sabotaż gospodarczy i nadużycia w powiernym jego kierownictwie państwowym majątku ziemskim.

Stanisław Opasala będąc właścicielem gospodarstwa rolnego w m. Dłużyna Dolna, objął jednocześnie funkcję kierownika ośrodka oświaty rolniczej w tej samej miejscowości i świadomie obniżał zdolności produkcyjne majątku ośrodka przez niedbałą uprawę roli i celowe zostawianie ugorów. Oskarżony wszystkie otrzymane z urzędu ziemskiego subwencje i przydziały na zagospodarowanie ośrodka zużywał przede wszystkim na potrzeby wła-

snego gospodarstwa. Powołani przez sąd biegli stwierdzili, że straty poniesione przez Państwo na skutek sabotażowej gospodarki Opasali wynoszą około 2,5 miliona złotych. Sąd biorąc pod uwagę świadome szkodliwe działanie oskarżonego, skazał Opasalę na karę dożywotniego więzienia.

Łódź oczekuje CYRKU Nr 2

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

— Właśnie. Tak twierdzą koledzy z Zakładu Medycyny Sądowej, ale mogą zapewnić, że serce miał zmarły bardzo silne, fenomenalne wprost. Jestem więc tą opinią zdziwiony i zaskoczony. Wierucki jednak podał w swoim opowiadaniu szczegóły śmierci, które w znacznym stopniu opinię tę potwierdzają. Mówił mianowicie, że, gdy usłyszał dwa suche strzały rewolwerowe i gdy z powrotem stanął na progu gabinetu, Glueck czas jeszcze jakiś odwrócony był do niego tyłem, nim runął nagle na podłogę. Strzały, jak stwierdza sekcja, nie były jednak śmiertelne i Glueck mógł z odniesionymi ranami mimo krwawienia wybiec z gabinetu i alarmować w dalszym ciągu, chyba że w międzyczasie poniosłby śmierć z ręki Wieruckiego. Jeśli mimo powierzchowności ran dyrektor zmarł tak nagle, wniosek stałby się jasny, że zgon ten nastąpił z innej przyczyny. Nasuwa się najpełniej naturalne przypuszczenie, że odmówiło mu posłuszeństwa właśnie samo serce, to jest jedyny logiczny wniosek i właśnie z tym wnioskiem nie mogę się pogodzić.

— Dlaczego, skoro wyjaśnia okoliczności śmierci i znajduje w dodatku pewne

uzasadnienie w stanie zwlok — dopytywał się tym razem sędzia Nosek.

— Glueck nie tylko nigdy na serce nie cierpiał, ale nie był również nerwowo, nie podlegał trwogom, a więc mało miał danych na to, aby zakończyć swój żywot gwałtownym atakiem serca.

— To w takim razie niech pan odda do analizy zaskrzepłą krew zmarłego, może na tej drodze uzyskamy jakieś dodatkowe informacje — poradził jeszcze Nosek i zamyslił się, a po chwili powiedział. — Pierwszy raz mam istotnie do czynienia z taką sprawą, gdzie po strzałach pada na ziemię trup człowieka, ale człowiek ten umiera sobie w międzyczasie na jedną z naturalnych chorób niewinniając w znacznym stopniu zamachowca. Sprawa ta jest zbyt skomplikowana, aby była prawdziwa. W tym jest jeszcze coś więcej.

— Nie twierdziłem przecież, że atak serca był u Waldemara Glücka wypadkiem naturalnym, wprost przeciwnie. Jestem nim w najwyższym stopniu zdumiony. Sądę też, że dyrektor mógł być otruty — stwierdził doktor, czym wywołał nową konsternację.

— Otruty? To przecież sekcja musiałaby fakt taki natychmiast wykazać! — zaprotestował wtedy namiętnie sierżant Hennert.

— Niekoniecznie. Istnieje trucizna bardzo trudna do wykrycia w organizmie, atakująca wyłącznie serce. Używana jest przez agencje szpiegowskie i prawdopodobnie w należona została w Anglii lub Niemczech do usuwania z widowni politycznej niewygodnych osób bez wywoływania rozgłosu i skandalu. Lekarz stwierdza zgon na atak serca i jeśli nie istnieją żadne podejrzenia okoliczności tego zgonu, nawet mu przez myśl nie przejdzie, że ma do czynienia ze zbrodnią. Nie jest wykluczone właśnie, że Glueck zginął w ten sam sposób. To tłumaczyłoby wiele. Trucizna ta nie działa bowiem nagle, raczej zawsze powoli i to po pewnym upływie czasu, aby śmierć wyglądała naturalnie. W naszym wypadku jednak towarzyszyły jej przegięte okoliczności i stąd wypływają moje podejrzenia. Już rano, gdy poraz pierwszy obejrzałem trupa, miałem wątpliwości, czy dyrektor Glueck zmarł z powodu odniesionych przez niego ran postrzałowych, prosiłem więc również o dokonanie analizy krwi. — Zwracając się zaś specjalnie do Noski w zakończeniu swych wyjaśnień zapytał. — Dlaczego pan wspominał o analizie krwi, czy zna pan działanie tej trucizny?

— Miałem już w swej praktyce trzy wypadki otrucia cardiabellum, jak popular-

nie nazywają tę truciznę w sferach lekarzy — przyznał się Nosek. — Wszystkie te jednak wypadki zdarzały się wśród szpiegów, nie pojmuję więc, skąd ta trucizna dotarła do znajomych Glücka?

— Kobiety potrafią zdobyć każdą truciznę — odpowiedział wtedy Hennert. Przekonany był bowiem, że trucizna jest przede wszystkim bronią kobiety.

— Nie rozumiem pana! — wykrzyknął prokurator. — Mów pan jasniej! — Zwrócił się do niego Brzozowski.

Prawie że się wtedy wygadał, ale w ostatniej chwili zdolał właściwą swą myśl zataić.

Przecież już dawno powinniśmy przypuścić, że jedna z licznych ofiar dyrektora Glücka, któraś poprostu z uwiedzionych przez niego kobiet zechciała go otruć i użyła do tego cardiabellum.

— Myśli pan? — Nie dowierza tym słowom prokurator. — Wprowadza pan trzecią już osobę lub raczej cały zespół osób, jak wynika bowiem z zeznań, Glueck nie skąpił sobie romansów, a nie rozvikaliśmy jeszcze udziału w zbrodni Wieruckiego i Korca. Jeśli nawet Wierucki odpada, to pozostaje Korc i niewyjaśnione dotąd tajemnicze strzały, które jednak do zmarłego odano. I teraz to cardiabellum, czy nie próbujemy czasem sami zbyt komplikować całej tej sprawy? — d. c. n.

Wędrujemy ulicami Łodzi

Przebudowa licznych arterii komunikacyjnych śródmieścia i peryferii

Roboty na ulicach Traugutta, Kilińskiego, Stalina, Wschodniej i Stodolnianej – Poszerzenie jezdní oraz chodników – Pasy zieleni – Regulacja terenów

Remonty. To magiczne słowo tak mocno zawiądująco zainteresowaniami Łodzian, że zdają się ani spostrzegać, iż coś się jeszcze w mieście dzieje poza naprawą dziurawych dachów i wymianą walących się stropów.

A jednak dzieje się i to bardzo wiele. Zarówno na ulicach śródmieścia, jak i na peryferiach.

Przejdźmy się więc po kolei ulicami, na których w tej chwili prowadzone są intensywne prace nad przebudową i rozszerzeniem zbyt wąskich arterii.

Zacznijmy od śródmieścia.

Ul. Traugutta na swym odcinku od Sienkiewicza do Kilińskiego jest w trakcie gruntownych „napraw”. Przebudowa skrzyżowania tej ulicy z ul. Sienkiewicza da w rezultacie poszerzenie jezdní i chodników, dotychczas zbyt wąskich wobec ożywionego na tej trasie ruchu przechodniów, śpieszących z dworca i na dworzec. Skrzyżowanie to zyska nie tylko pod względem wygody, ale i co do estetycznego wyglądu przez zazielenienie pasów ziemi, leżących między chodnikami a ślepyimi ścianami okolicznych domów. Poza tym cała południowa strona ulicy Traugutta, zabudowana szpetnymi szopami i płotami, została cofnięta o blisko 10 metrów, z czego jezdnia zyska 3 metry szerokości, reszta przy padnie chodnikom i pasom zieleni.

Idźmy dalej. Plac przed gmachem Związków Zawodowych zabrukowano już kostką bazaltową, a w przyszłości na jego osi zostanie przebita ulica, biegnąca od ul. Daszyńskiego do ul. Narutowicza i równoległa do ul. Sienkiewicza.

Zasieg obecnych robót obejmuje również drugą ważną ulicę śródmieścia — Kilińskiego.

Na jej odcinku od Południowej do Kamienniej zakończono już budowę poszerzonej jezdní. Obecnie pozostaje tylko ułożenie chodników i zazielenienie leżących wzdłuż pasów ziemi. Poszerzenie ul. Kilińskiego od Składowej do Daszyńskiego częściowo mamy już poza sobą. Wyburzono płoty — zawałdoci, i obecnie jedyną przeszkodę do przeprowadzenia regulacji stanowią trzy budynki: dom na rogu Składowej i Kilińskiego, budynek ekspedycji towarowej oraz ogromna budowla przy rogu Daszyńskiego.

Nad rozwiązaniem tego niełatwego problemu głowią się nasi inżynierowie uważając, że jedynym wyjściem byłoby urządzenie niezbędnych podziemi.

Jedną z najbardziej ruchliwych przecznic Kilińskiego jest ulica Stalina. Przebudowa jej na odcinku od Targowej do Wodnej jest w pełnym toku. Przechodząc spostrzeże tu przesunięte i nie tramwajowe, na nowo wydzielone torowiska szerokości 8-miu metrowej, po obu stronach których biegną jezdnie szerokości 7-metrowej każda. Na tym nie skończy się jednak przebudowa tej ulicy, przyberającej stopniowo aż do jej końca a więc do torów kolei obwodowej, wygląd arterii reprezentacyjnej. Przy robotach nie obejrzędzie się bez koniecznych wyburzeń, którym ulegnie najpierw niepozorny domek przy rogu Wodnej, o którego rozbiórkę trwa już w tej chwili prętko.

Wydostaniemy się ze śródmieścia i skręcimy w ulicę Wschodnią.

Na dużym jej odcinku od ul. Północnej do ul. Wojska Polskiego również nam n'emał w oczach naszym, którym ulica Wschodnia będzie w dalszym ciągu nad rzeką Łódka. Korzyści tego oceniamy przede wszystkim kierowcy pojazdów, dotychczas zmuszani do nających zjazdów z dołu i do góry.

W dalszym ciągu nowo przebite odcinek Wschodniej łagodnym łukiem omiinie tyły odbudowanych hal targowych, by w końcu poprzez ogród parafialny połączyć się z ulicą Wojska Polskiego. Równoległa tu biegnąca w niewielkiej odległości ulica Wolborska od Północnej do Wschodniej zostanie najprawdopodobniej zlikwidowana, a wyłot kończącej się tu ulicy Jakuba przedłużony zostanie do ul. Wschodniej.

W odległości kilku set metrów od prac porządkowych na ul. Wschodniej ukończono przebudowę ul. Stodolnianej, gdzie uwagę zwraca nowa granitowa jezdnia, dochodząca do Lutomińskiej.

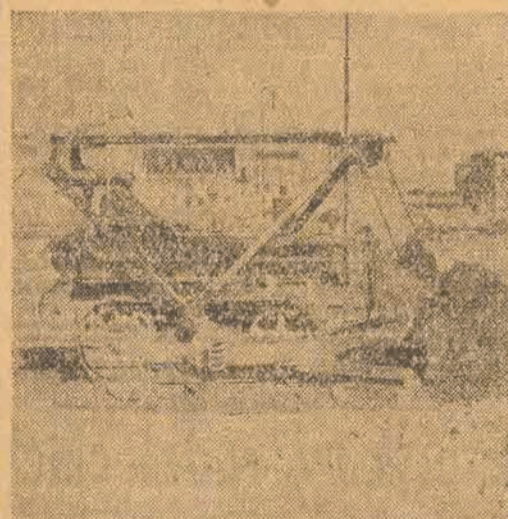
Na tym nie kończy się jednak gruntowna

przebudowa tej ulicy. Główną jej usterkę stanowi silny spadek przy przejściu mostkiem przez rzekę Łódka. W tym więc miejscu ul. Stodolniana zostanie podniesiona o 1 metr, co znakomicie polepszy warunki komunikacyjne. Projekt dalszego, na rok przyszedły przewidzianego przebiecia tej ulicy aż do ul.

Zgierskiej uczyni ze Stodolnianej arterię przełotową.

Na powyższych pracach nie wyczerpują się obecne roboty porządkowe i drogowe. Prowadzone są one też na tak ważnym dla naszego miasta odcinku, jakim jest szosa Warszawska.

Szczep.



Kopaczka - atletka

Przy prowadzonych obecnie robotach regulacyjnych w Łodzi wielką pomocą jest mechaniczna kopaczka, która w ciągu 8 godzin wydobywa i odrzuca na odległość 100 m — 500 m sześć ziemi. Prowadzący tę maszynę mechanik Marian Birski otrzymał za ub. miesiąc premię w kwocie 6 tys. zł.

W tę i z powrotem

„Gwiazdy” w „Bałtyku”

Posesja przy ul. Narutowicza 20 jest chyba najbardziej „rozrywkową” nieruchomością w całej Łodzi. Mieści się tu: Filharmonia i „Klub pracowniczy” (?) i klub bilardowy i wielkie kino „Bałtyk”. Filharmonia ma wejście od ulicy, „Klub pracowniczy” — też zresztą lokal ten nas nie interesuje: nie jest bynajmniej przeznaczony dla pracujących, nie jest nawet dla nich — dostępny), do klubu bilardowego prowadzi wejście z bramy, a do kina „Bałtyk” — przez podwórze.

Chodzi nam właśnie o to podwórze. Że to, w rzeczy samej, nie — podwórze, a jakiś fantastyczny śmietnik. Papier, ogryzki, niedopałki, w dniu dżdżyste — blok do kostek, kałuże ściekowe, ponadto — zbiornica odpadków budowlanych: porozrzucony gruz i „złom” żelazny.

— Byłem wczoraj w „Bałtyku”, zwierzał się niedawno koleźce jakiś kinoman w tramwaju.

— No, i co? Hayworth to gwiazda, co?

— Nie — odparł ponuro kinoman — Gwiazdy zobaczyłem dopiero na podwórku kinowym, kiedyś więc potknął w ciemnościach o jakąś rurę żelazną i wyrzuciłem z całej siły nos o ziemię...

WARZYWA NA ZIMĘ

Powszechna Spółdzielnia Spożyców gromadzi zapasy

Zaopatrzenie Łodzi na okres zimowy w warzywa jest sprawą pilną i ważną. Dlatego też Powszechna Spółdzielnia Spożyców już obecnie zakontraktowała za pośrednictwem Centrali Ogrodniczej poważne ilości warzyw i owoców, które zimą sprzedawane będą w spółdzielczych sklepach detalicznych.

Sprawa przechowywania warzyw i owoców na zimę połączona jest z posiadaniem odpowiednich magazynów i piwnic. PSS dołożyła więc wszelkich starań, by przygotować pomieszczenie na zakupione warzywa. Na ten cel zostaną zużytkowane magazyny Spółdzielni Pracowników Miejskich oraz szereg wydzierżawionych piwnic.

Część zakontraktowanych warzyw będzie magazynowana w Łodzi, część zaś zostanie zakupiona u producentów i te znajdują się na rynku łódzkim wczesną wiosną. Przewiduje się, że do Łodzi będzie na okres zimy po przez agendy PSS-u dostarczone 250 ton jablek, 300 ton cebuli, 150 ton buraków ćwikowych, 20 ton włoskiej kapusty, 20 ton pietruszki, 180 ton marchwi i po 50 tysięcy sztuk porów i selerów. We własnych kiszniach PSS przygotowuje na zimę 600 ton kapusty kiszzonej. Jest to ilość o 60 procent większa od dotychczas przygotowanych na zimę zapasów tego artykułu. Zaopatrzenie wszystkich sklepów PSS w warzywa na zimę gwarantuje ludności miasta, że do spekulacji tymi artykułami w okresie zimy nie dojdzie, gdyż każda gospodyni łatwo będzie mogła zaopatrzyć się w warzywa w spółdzielczych sklepach.

Handlarze biletami kinowymi w potrzasku I na nich przyszła „kolejka”

Przed kinem długa kolejka. Przy kasie toczy się formalna bójka o zdobycie biletu. Niestety w pewnym momencie kasierka wywiesza karcetkę lakonicznej treści „Wszystkie miejsca wysprzedane”.

Jednocześnie, jak spod ziemi, wyrastają z tej i z tamtej strony pociągający osobnicy, usłużnie wykrzykując:

„Bilety! Bilety! Bilety!” Komu pierwsze miejsce? — proszę bardzo — 300 zł sztuka”.

Transakcja dokonana, osobnik posiadający widzieć większe zapasy oddala się i znów słyszymy „bilety! bilety! bilety!”

Długo jakoś nie mogliśmy się doczekać zlikwidowania tego handlu. Dowiery, w ostatni piątek Okręgowy Zarząd Kin w porozumieniu z Komisją Specjalną i z pomocą Komendy MO zabrał się do porządków. W wyniku przeprowadzonej obławy przed dwoma kinami „Bałtyk” i „Wiśniarz” aresztowano szereg zawodowych handlarzy biletami. Są to: Wałędzki Józef, Piotrkowska 118, Langa Zbigniew, Szczęśliwa 12, Hareża Feliks, Łękowa 12, Kratz Waldemar, Piotrkowska 19, Czernik Zdzisław.

Nawrot 39 i Kamarski Władysław, Zachodnia 38.

Obławy na handlarzy biletami odbywać się będą częściej. Przy tej okazji nadmienić należy, że do odpowiedzialności pociągnięci będą nie tylko sprzedający, ale również kupujący bilety. (S)

Kupujemy kartofle

Akcja rozprowadzania kartofli po przez punkty zsypu PSS-u rozwija się bardzo dobrze. Od dnia 27 bm, w trzech punktach sprzedaje półhurotowej ludności miejską wykupia około 60 wagonów ziemniaków. Ażby usprawnić zaopatrzenie ludności i to specjalnie ludności, zamieszkującej krańce

miasta, PSS wprowadziła sprzedaż detaliczną ziemniaków we wszystkich posiadanych sklepach opałowych. Ziemniaki w detalu sprzedawane są w sklepach i w składach opałowych po 8 zł. kg. Przy zakupie większej ilości ziemniaków cena ich wynosi 700 zł. za metr.

Dodatkowa rejestracja kart odzieżowych

W miesiącu październiku br. przeprowadzono w Łodzi dodatkową rejestrację kart odzieżowych, dla tych, którzy posiadają niewycięte kupony na wełnę, bawełnę lub obuwie —

a zgodnie z obowiązującymi przepisami, uprawnieni są do zaopatrzenia w te artykuły. Żadne reklamacje bez względu na powody niezgłoszenia się do niej w oznaczonym terminie nie będą uwzględniane. Rady Zakładowe i Delegaci proszeni są o zawiadomienie o powyższym wszystkich pracujących.

Jaja i sery w sklepach PSS

Wobec wciąż jeszcze trwających trudności na rynku masła, PSS poczyniła starania, by zwiększyć zaopatrzenie swych sklepów nabiałowych w jaja i sery. W miesiącu październiku sklepy te otrzymują duże ilości tłustych serów topionych. Sery te używane do chleba będą mogły zastąpić w pewnym miarę masło.

Jesienny pokaz kwiatów, warzyw i owoców Otwarcie wystawy w ogródku „Tivoli”

W dniu wczorajszym w ogródku „Tivoli” przy ulicy Daszyńskiego odbyło się otwarcie jesiennego pokazu kwiatów, warzyw i owoców, zorganizowanego przez Zrzeszenie Ogrodnicze Związku Samopomocy Chlopińskiej Wielkiej Łodzi i powiatu łódzkiego. Na otwarciu zgromadzili się licznie członkowie zrzeszenia, producenci-rolnicy oraz reprezentanci organizacji gospodarczych województwa łódzkiego. Na otwarciu wystawy przemawiali: prezes Związku Samopomocy Chlopińskiej ob. inż. Jan Kawczak, reprezentant Centrali Zrzeszeń Ogrodniczych ob. Girdwojny, prezes Zrzeszenia Ogrodników inż. Kocyński, oraz tow. Andrzejak, który w imieniu prezidenta tow. Stawińskiego dokonał otwarcia wystawy.

Podkreślić należy, że wystawa we wszystkich działach, które reprezentuje, jest obślana niezwykle obficie i bogato. Wystawcami są: Zrzeszenia plantatorów kwiatów i plantatorów warzyw przy Związku Samopomocy Chlopińskiej, Wydział Plantacji Zarządu Miejskiego, Szkoła Wzrasta Gospodarstwa Wiejskiego maj. „Gospodarz” i inni. Towarzystwo Ogródków Działkowych w swym pawilonie demonstruje swój dotychczasowy dorobek. Stacja Ochrony Roślin przedstawia szereg ciekawych eksponatów. Spółdzielnia Ogrodnicza wystawia szereg nasion, preparatów i narzędzi ogrodniczych. Specjalne stoisko warzywnicze posiadają drobni rolnicy, plantatorzy warzyw. Bogato reprezentowany jest na wystawie dział szkółek.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że producenci warzyw i kwiatów wystąpili na wystawie nie jako indywidualni wytwórcy, lecz prezentują swój dorobek zbiorowo w

ramach istniejących zrzeszeń. Zrzeszenia producentów kwiatów i warzyw Wielkiej Łodzi i województwa łódzkiego liczy 507 członków, spośród nich 66-ciu jest wystawcami. Wystawa w całej pełni zasługuje na to, by była licznie odwiedzana przez mieszkańców naszego miasta, zarówno miłośnicy kwiatów, jak i rolnicy oraz działkowicze znajdujący na niej szereg eksponatów niezwykle interesujących.



Prasa łódzka niejednokrotnie poruszał głośną sprawę Stanisława Krymka, znachora, który od marca 1947 roku aż do chwili, gdy zajęły się nim władze, czyli do września 1948 roku zajmował się bezprawnie na terenie Łodzi praktyką lekarską.

Stanisław Krymk, z zawodu szwec, posiadający „wykształcenie” trzech klas szkoły powszechnej, w mieszkaniu swym przy ul. Piramowicza przyjmował pacjentów i zerując na naiwności ludzkiej zdolał rozszerzyć swoją „praktykę” do znaczących rozmiarów. Szarlatan ten, szafujący życiem wielu ludzi, dorobił się znacznej fortuny.

We wrześniu 1948 roku władze zajęły się praktykami znachora, pieczętując gabinet jego przyjęć i aresztując jednocześnie jego samego za bezprawne, nielegalne prowadzenie praktyki lekarskiej.

Rozprawa przed Stanisławowi Krymkowi odjechała się w październiku poprzedzając go Spółdzielca... przed 9:10 rano. Na

Znachor przed Sędem

rozprawę powołano 15-tu świadków, w charakterze zaś biegłego wstąpił docent Uniwersytetu Łódzkiego, dr Musiał.

Rozprawa przeciw Krymkowi, którego ofiara padło wielu naiwnych mieszkańców nie tylko Łodzi, ale i okolic, wzbudziła ogromne zainteresowanie.

Sprawa Weyera odroczonea

Ogólne zainteresowanie budziła sprawa odroczonea na wczoraj rozprawa przeciwko Stanisławowi Weyerowi, nadkomisarzowi Polskiej Policji Kryminalnej, który w latach przedwojennych piastował stanowisko kierownika Wydziału Śledczego w Łodzi.

Weyer został oskarżony o podpisanie volks listy i w tym przedmiocie miała się toczyć wczorajsza rozprawa.

Z uwagi jednak na to, że w międzyczasie wszelkie zostało przeciwko niemu dochodzenie o inne, cięższe zbrodnie — sprawa została odroczonea i przekazana celem brzeźnowienia lazareto do dochodzenia.

Z Kolegium Zarządu Miejskiego

Pisaliśmy już w swoim czasie o tym, że w najbliższym czasie powstaną dwa nowe ośrodki muzyczne dla młodzieży robotniczej, przy ul. Limanowskiego 25 i Rzgowskiej 25. Na płatkowym posiedzeniu Kolegium Zarządu Miejskiego, Miejski Wydział Kultury i Sztuki, upoważniono do uruchomienia w roku szkolnym 48-49 w ramach akcji upowszechnienia muzyki obu powyższych ośrodków.

Na tymże posiedzeniu omówiono sprawę oddania robotnicznemu towarzystwu sportowemu „Widzew” do użytkowania na czas nie określony części gruntów na Ksieżym Młynie o powierzchni 6 ha 7014 m kw. Ostateczną decyzją w tej sprawie zapadnie na najbliższym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej.

Z INSTYTUTU NAUK, ORGANIZACJI

Insyttut Naukowy Organizacji i Kierownictwa uruchamia wyższe Studium Nauk Organizacji oraz Studium Księgowości i Planowania Finansowego. Zaplanowane na 187 godz. 17 — 20.

Kronika m. Kutna



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 3 października 1948 r.
Dziś: Teresy od Dz. J.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Pow. Kom. M. O. — 22
- Miejski Posterunek M. O. — 33
- Starostwo Powiatowe — 31
- Pow. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemn. ul. Narutowicza nr 20 — tel. 108
- Urząd Zdrowia — 92
- Komunalna Kasa Oszczędności — 43
- Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89
- Szpital Powiatowy — 20
- Ubezpieczalnia Społeczna — 34
- Apteka „Pod Orłem” — 106
- Apteka Suke, H. Walenta — 52
- Pogotowie Sanitarne PCK — 90
- Prezydium Pow. Rady Narod. — 102
- Zarząd Miasta Kutna — 30
- Straż Pożarna — 41
- Pow. Zakład Elektryczny — 86
- Urząd Repatriacyjny — 86

**ALKOHOL NIESZCZĘCIEM
CZŁOWIEKA I NARODU!**

Plenum Powiatowej Rady Narodowej

W czwartek, 30 września br. w sali konferencyjnej Starostwa w Kutnie odbyło się plenarne zebranie Powiatowej Rady Narodowej. Na wstępie zaprzysiężono nowego radnego PRN, inspektora szkolnego tow. Teodora Sójczyńskiego, oraz powołano I-go sekretarza PKPPR tow. Balcerskiego, na członka Rady. Starosta powiatowy tow. Tomczak

zapoznał radnych ze schematem organizacyjnym starostwa oraz przedstawił wyniki prac poszczególnych referatów. Tow. Grzegorzczak, prezes Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej przedstawił Radzie przebieg jasiennej akcji siewnej w powiecie kutnowskim, kładąc specjalny nacisk na pomoc udzieloną mało i średniorolnym. Z po-

mocy tej skorzystało w powiecie 415 rolników, którym zaorano i obsiano 1132 ha ziemi.

Daje się zauważyć stały rozwój Gminnych Spółdzielni. I tak w miesiącu sierpniu br. obroty Pow. Związku Gminnych Spółdzielni w Kutnie wynosiły 43 miliony zł., a w terenie — 75 milionów złotych!

Następnie tow. Fiedkiewicz złożył sprawozdanie z postępu akcji bibliotecznej. W powiecie naszym w każdej gminie zorganizowane są już biblioteki, prowadzone przez wyszkolonych bibliotekarzy. W najbliższych dniach wszystkie gminy w Kutnowskim otrzymają 500-tomowe komplety biblioteczne jako dar Rady Państwa, oraz 300-tomowe biblioteki z Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Przewodniczący PRN ob. Płazewski, w dłuższym przemówieniu zobrazował sytuację gospodarczą naszego powiatu. Plenum Powiatowej Rady Narodowej w Kutnie potępiło działalność ks. Dąbrowskiego z Żychlina za jego apolityczne stanowisko w związku z zaopatrzeniem ludności miejskiej Żychlina w dobrą i zdrową wodę. Podobnie potępiło działalność ks. Panulaka z Łanien, który wykorzystuje ambonę dla celów politycznych.

W dalszym ciągu obrad dokonano wyborów radnych do Komisji Drogowej, Kontroli Społecznej, Komisji Rolnej, Zdrowia i Opieki Społecznej, Komisji Finansowej i Budżetowej.

W związku z tym, że szkolnictwo w powiecie kutnowskim ma olbrzymie potrzeby, nie mieszczące się w ramach budżetu, na wniosek tow. Balcerskiego, postanowiono wprowadzić na terenie powiatu dobrowolne opodatkowanie od sprzedawanej wódki w wysokości 60 zł od litra na Fundusz Budowy Szkół. Da to w przybliżeniu 3 miliony zł miesięcznie.

Z listy radnych PRN skreślono ob. Jaszczyńskiego Jana z gminy Dąbrowice, za niezapłacenie należnego podatku gruntowego i składki na Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa, mimo kilkakrotnych upomnień ze strony prezydium PRN.

Czwartkowe posiedzenie trwało ponad 5 godzin.

Podczas obrad na sali obecnych było 30 uczniów liceum im. Dąbrowskiego z dyr. Rączką na czele, dla których zebranie PRN było praktyczną lekcją zagadnień Polski Współczesnej.

Więści ze Zw. Radzieckiego

ROZWÓJ PRZEMYSŁOWY ZSRR

W pierwszej połowie września br. otwarto w Zw. Radzieckim cały szereg nowych, wielkich zakładów i przedsiębiorstw. Tak np. rozpoczęto całkowicie zmechanizowaną pracę w 5 nowych kopalniach węgla. W Republice Estońskiej rozpoczęto eksploatację nowej kopalni ropy.

Ponadto uruchomiono kilka fabryk przemysłu spożywczego. Tak np. na Ukrainie fabrykę cukierków, ciastek i browar, a na Białorusi fabrykę mleka skondensowanego i słodczy.

Przemysł lekki wzbogacił się nową przędzalnią bawełny i fabryką syntetycznego włókna. Kilka nowych przedsiębiorstw produkuje materiały budowlane.

Kronika kulturalna

Komisja stypendialna przy woj. zarządzie Tow. Burs i Stypendiów przyznała młodzieży szkół wyższych oraz średnich kilkanaście stypendiów. Spośród 16 przyznanych stypendiów ponad połowę otrzymała młodzież z pochodzenia chłopskiego i robotniczego.

**ALKOHOL NIESZCZĘCIEM
CZŁOWIEKA I NARODU!**

Z miasta i z powiatu

JUNACY POWIATU KUTNOWSKIEGO PRACUJĄ

W powiecie kutnowskim wykonano już szereg poważnych prac w ramach tzw. „trzydniówek”.

Między innymi hufiec gminy Kutno wykonał prace, związane z budową bieżni na stadionie miejskim oraz zniwelował poniemieckie rowy przeciwczołgowe.

Hufiec gminy Sójki uporządkował drogi i rowy. W pozostałych gminach obok konserwacji dróg i rowów junacy włożyli duży wkład przy pracach melioracyjnych. W ciągu ostatniego miesiąca na terenie powiatu kutnowskiego junacy przepracowali łącznie 930 dni.

Równoległe do akcji „trzydniówek” prowadzona jest akcja szkoleniowa. Zdolni i pracowici junacy są kierowani do szkół przemysłowych. Do tej pory z powiatu kutnowskiego odjechało do szkół przemysłowych 47 junaków.

MŁODZIEŻ GIMNAZJUM H. DĄBROWSKIEGO W KUTNIE ZŁOŻYŁA 10.212 zł NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

W związku z akcją społeczną odbudowy Warszawy Szkolny Komitet Odbu-

dowy Warszawy w Szkole Średniej Ogólnokształcącej im. H. Dąbrowskiego w Kutnie zebrał samorzutnie wśród uczniów i uczennic jeszcze przed otrzymaniem list kwotę 10.212 zł.

ZA ODSTĘPSTWO OD NARODOWOŚCI POLSKIEJ

Na sesji wyjazdowej w Kutnie Wydział Karny Okręgowego Sądu w Łodzi rozpoznawał sprawę Agaty Bejger, znanej na terenie Kutna z wrogiego stosunku do Polaków.

Oskarżona przyznała się jedynie do podpisania listy niemieckiej, natomiast wypierała się innych zarzucanych jej przestępstw. Zeznania świadków w całej rozciągłości potwierdziły akt oskarżenia, wobec czego Sąd skazał Agatę Bejger na łączną karę 5 lat więzienia.

* * *

Za odstępstwo od narodowości polskiej ukarani zostali 3-letnim więzieniem Stanisław Borczyński z gm. Dobrzeliń i Henryk Szram (wyrokiem zaoznaczonym) oraz na jeden rok i 10 miesięcy więzienia Jan i Barbara Hartwig.

Zjazd wojewódzki działaczy Z. S. Ch.

W ubiegłą sobotę odbył się w Łodzi zjazd wojewódzki działaczy ZSCh z powiatów i gmin województwa łódzkiego. Na zjazd przybyło około 400 aktywistów samopomocowych.

Tematem obrad były aktualne zadania stojące przed ZSCh w związku z uchwałami Plenum Zarządu Głównego ZSCh oraz sprawa przygotowań do wyborów Zarządów powiatowych i gmin-

nych ZSCh., które odbędą się dnia 15 października br.

Zebrał go prezes Zarządu Wojewódzkiego ZSCh ob. Jan Kawczak. O uchwałach plenum Zarządu Głównego ZSCh oraz aktualnych zagadnieniach wiejskich mówił przedstawiciel Zarzą-

du Głównego ZSCh ob. Soliński. Wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego ZSCh Potapczuk omówił szczegółowo sprawy organizacyjne.

Po referatach rozpoczęła się dyskusja, w której wypowiedziało się kilkudziesięciu działaczy samopomocowych.

Urlopy pracowników fizycznych zatrudnionych w małych zakładach pracy

W sierpniu br. wszedł w życie dekret nowelizujący ustawę przedwojenną o urlopiach dla pracowników, zatrudnionych w drobnych zakładach przemysłowych i rzemieślniczych. Przedwojenna ustawa wyłączała z zakresu działania swoich przepisów zakłady przemysłowe i rzemieślnicze, zatrudniające do 4-ch robotników. W rezultacie pracownik zatrudniony w małym zakładzie pracy nie miał podstawy prawnej do upominania się o urlop. Ostatnio wydany dekret anulował punkt, który mówił o wyłączeniu tej grupy pracowników z zakresu działania ustawy.

Dekret zapewnił również prawo do urlopu 7-dniowego pracownikom młodocianym do lat 18-tu, po półrocznej nieprzerwanej pracy. Po rocznej pracy

młodociani, zarówno terminatorzy jak i uczniowie, mają prawo do 14-dniowego urlopu.

Ponadto dekret stwierdza, że nie wolno zmuszać pracowników do wykorzystania urlopu w marcu i w listopadzie, chyba, że pracownik sam wyraża chęć spędzenia urlopu w tych miesiącach.

Ponieważ uprawnienia przysługujące pracownikom z tytułu nowego dekretu nie są przestrzegane przez licznych prywatnych przedsiębiorców, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej poleciło inspektorom pracy skontrolować obecny stan oraz nakazało stosowanie surowych sankcji karnych w stosunku do tych pracodawców, którzy nie chcą przyznawać urlopów swoim pracownikom.

Kronika ZMP

POWSTAŁO KOŁO ZMP W GIMNAZJUM KRAWIECKIM W KUTNIE

W Gimnazjum Krawieckim i Gospodarczym w Kutnie odbyło się zebranie organizacyjne Koła Szkolnego Związku Młodzieży Polskiej. W zebraniu wzięło udział 85 uczennic gimnazjum. Przewodniczącym Koła ZMP został wybrany kol. Świerczyński Władysław, kierownikiem organizacyjnym kol. Szymańska Irena, a kierownikiem oświatowym — kol. Różycki Tadeusz. Opiekunem Koła jest ob. Wichrowski Ludwik. Przy Gimnazjum Krawieckim istnieje dobrze zorganizowany zespół świetlicow-

wy, który w przyszłych eliminacjach zespołów świetlicowych z powiatu kutnowskiego ma szansę zajęcia jednego z pierwszych miejsc.

POWSTAŁA SEKCJA DRAMATYCZNA

Przy Zarządzie Powiatowym ZMP w Kutnie powstała sekcja dramatyczna, której kierowniczką jest kol. Celak Helena.

Koleżanki i Koledzy, którzy chcą współpracować z sekcją dramatyczną, proszeni są o zgłaszanie się do sekretariatu ZMP przy ul. Sienkiewicza 2.

„DZIELA SZTUKI DLA WSZYSTKICH”

Zarząd Wojewódzki TUR w Bydgoszczy wspólnie z oddziałem pomorskim Związku Polskich Artystów Plastyków organizuje wystawę obrazów rzeźb i grafiki pod hasłem „Dziewięć sztuk dla wszystkich”. Wystawa ma na celu umożliwienie światła pracy nabywcą dzieł sztuki po niskich cenach. Wstęp na wystawę będzie bezpłatny. W ramach wystawy odbywać się będą prelekcje, ponadto zwiedzającym będą udzielali wyjaśnień specjalni przewodnicy.

TKACKI OŚRODEK W LĘBORKU

Przy Gimn. i Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Lęborku istnieje wzorowy tkacki ośrodek ZSCh.

W ośrodku tym, zaopatrzone w 10 krosien średnich, ok. 20 nowoczesnych dużych, zorganizowano pierwszy w Polsce ogólnokrajowy kurs tkactwa ludowego. Słuchacze kursu rekrutują się z pracowników ZSCh, Wydziału Oświaty Rolniczej i Spółdzielni Tkackich. Absolwenci obejmą stanowiska wojewódzkich inspektorów tkactwa ludowego.

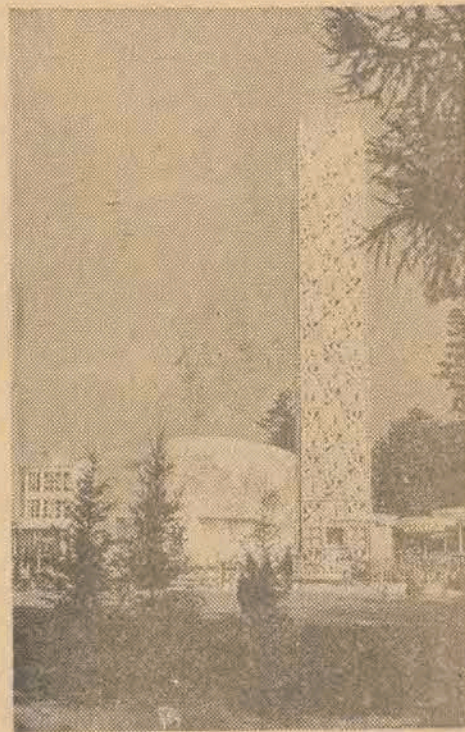
NIEUCZCIWI KIEROWNICY MŁYNA W WIĘZIENIU

Na zlecenie Delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Katowicach aresztowano Andrzeja Pogorzelskiego, kierownika młyna Polskich Zakładów Zbożowych w Niemodlinie oraz magazynierkę Halinę Zebrowską, którzy dopuścili się nadużyć, narażając Skarb Państwa na poważne straty.

Niedzielnny dodatek „Głosu”



Październik już „tradycyjnie” jest miesiącem POLSKO-RADZIECKIEJ WYMIANY KULTURALNEJ. W miesiącu tym — jak wiadomo — ze specjalnie bogatymi programami wystąpi RADIŃ (obszerny cykl audycji, słuchowisk, odczytów i pogadańek, przedstawiających radziecki dorobek kulturalny, literacki, muzyczny i naukowy) oraz FILM (przełąd najlepszych filmów produkcji radzieckiej). Sensacją miesiąca będą ponadto wizyty wybitnych gości, przedstawicieli kultury radzieckiej. (Na zdjęciu z lewej: obrady Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, na prawo — jeden z ludowych zespołów radzieckich w łańcu regionalnym).



Amnesticą dla opieszalych: ci wszyscy, którzy z tych czy innych względów nie mogli dołąć obejrzeć Wystawy Ziemi Odzyskanych, mogą to jeszcze „nadrobić”. W. Z. O. bowiem będzie czynna również w ciągu całego października. Korzystajcie, póki czas!



Od 17.7. do 2.8. 1945 roku trwała Konferencja w Poczdamie. Zapadły na niej ważne uchwały w sprawie Niemiec. Przestrzegajcie ich dotąd lojalnie i konsekwentnie jedynie — ZWIĄZEK RADZIECKI. (Na zdjęciu: Poczdam, 1945 rok. Pierwszy od prawej TOW. J. STALIN i jego nieuczciwi, anglosascy „partnerzy”).



Henry Wallace, kandydat na prezydenta USA z ramienia Partii Postępowej, nie zgodza się bynajmniej z imperialistyczną polityką rządu amerykańskiego. Nic dziwnego, że w związku z powyższym jest narażony na szykany policji H. Trumana, która, jak może stara się stoperdować działalność postępców.



Młną osobą dla obecnego rządu USA jest natomiast p. Averell Harriman, „minister pełnomocny” planu Marshalla, hurlowy nabywca wolności i suwerenności europejskich „beneluxów”. I to wszystko za cenę konserwy końskiej lub jajeczka w proszku.



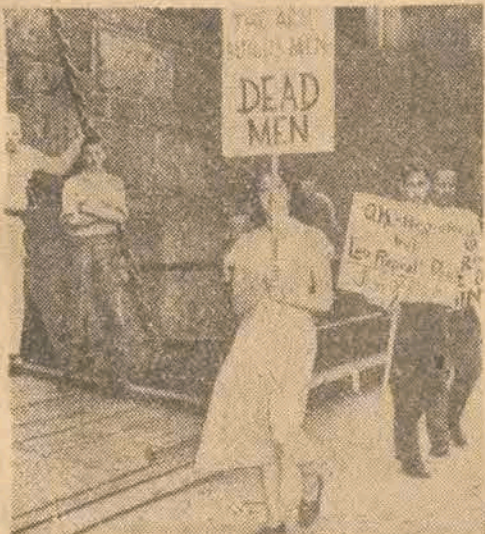
Sekretarz Organizacji Narodów Zjednoczonych, TRYGVE LIE (pierwszy z prawej) ogłosił niedawno sprawozdanie, które budzi wiele b. poważnych zastrzeżeń. Cięży na nim mianowicie imperialistyczna atmosfera Wall-Streetu, planu Marshalla i projektów Dullesa...



Na zdjęciu — gen. amerykański Mac Arthur w Seulu, na Korei, w czasie trzeciej rocznicy wyzwolenia Koreańczyków od jarzma japońskiego. Kto jednak wyzwoli południową Koreę od jarzma Mac Arthura?



Doktor Queuille (obecny, przejściowy premier Francji) usiłuje leczyć swój kraj przy pomocy recepty marshallowskiej: jak największe ciężary dla mas pracujących, jak największe przywileje dla kapitalistów i paskarzy...



Wbrew wysiłkom rządowych podlegaczy anglosaskich NARODY W. BRYTANII i USA BYNAJMNIEJ NIE PODZIELAJĄ ICH NASTROJÓW WOJENNYCH. Dowodem tego nasze zdjęcia. Z lewej — kobiety angielskie żegnają ze łzami i wyraźną rozpaczą swych mężów i braci, których kurs polityki Bevin'a wysyła na okrutną, imperialistyczną wojnę na Malajach. Na prawo — kobiety i mężczyźni amerykańscy demonstrują przed kaszarami w Bostonie przeciw — wprowadzonemu przez Trumana — powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej. NARODY NIE CHCĄ WOJNY!



3kończyły się „sukcesy” wicehrabiego de Gaulle'a. Lud francuski wziął ostry kurs przeciw generalskim palkarzom i mordercom. MOW DO LAMPY, MOJ GENERALE!

Listopad. Listopad ponury przeczućmi. Jesień zamieniona w zbuntowany i rozpaczliwy wiatr kołysze drzewami, wstrząsa hiszpańskie życie.

— Mają wejść tej nocy, mamó — i mały Enrique, przytulwszy się do matki jak gdyby jakieś straszliwe opowiadanie nawiedziło jego dziecięcy umysł, drży z obawy niby kwiatek biczowany mroźnym wichrem.

Noc jednak minęła spokojnie. Do przedmieść Madrytu, do jego bram, zbliżyły się faszystowskie hordy. Czy wejdą? Jaki opór stawia im wyimaginowane bramy miasta, jaka będzie ich wytrzymałość i niepokonalność? Każde miasto posiada duszę, głęboko związaną z przeszłością swoją ducha. Jeśli ta gorąca dusza ludu wybucha z druzgocącą siłą niby wulkan w krytycznych momentach — miasto jest niezwyciężone. Jeśli zaś ta dusza śpi wówczas miasto jest zwyczajną przestrzenią bez życia. Nic nie stoi temu na przeciwno by je wróg zajął.

Wczesnym rankiem, jak codzień, matka Enrique'a ustawiła swój mały stragan z warzywami przy drodze do Carabanchel, za mostem tolekańskim. Nieco dalej, między domami madryckiego przedmieścia biegła zgięta linia frontu. Rosa la Camerana, przekupka miejska, była znana w całej dzielnicy. Była to kobieta skłonna do zaczepki, dzielna i energiczna, o donośnym i grubym głosie — jak u mężczyzny. Wymyślnymi określeniami zachwalała nim swe warzywa, gotowa do walki na ciele słowa, a nawet na pięści i pazury, z tym, kto by odważył się jej odpowiedzieć tonem bardziej pewnym siebie. Pod jej nieopanowaniem i gwałtownością kryło się jednak ciepłe uczucie. Rosa była typową przedstawicielką madryckiego przedmieścia: nierówna, wojownicza, żartobliwa, dumna, pojęta i sentymentalna jak organowa muzyka na niesporach. Mały Enrique nie był jej synem a jedynie dzieckiem z przyszłości.

Jej pochodzenie nie jest przecież zasadniczą rzeczą. Jego miłość do przybranej matki sprawiała, że stawał się jej prawdziwym synem. Nie miał jeszcze 9 lat a już pomagał Rosie sprzedawać i zwozić warzywa. Przede wszystkim jednak był małym, swobodnym koziołkiem, pozostającym w żałyłych stosunkach ze śmieciarzami swej dzielnicy, zającą poza tym doskonale wszystkie jej zakamarki.

Owego listopadowego poranku nie utworzył się już jak zazwyczaj, targ warzywny przy ulicy. Przechodzili ją ciężkie, trzeszczące, ogłuszające wszystkich swymi niecierpliwymi rykami samochody wojskowe. Przechodzili milicjanci uzbrojeni w karabiny. Stara armata tukała się po kamieniach. Słychać było zawodzenie samolotów. Ludzie podnieceni, niespokojni, roznamiętnieni wlecieli z placu boju tworzyli tu i tam skupiska.

Nagle wśród tego nienormalnego zgiełku rozległ się łoskot drzewa. To Rosa chwyciła swój stragan i rzuciła go z całej siły na środek ulicy, krzycząc równocześnie:

— Do diabła tam z warzywami! Strzelby, dajcie nam strzelby, by zabić tych faszystów!

— I zaczęła zatrzymywać samochody wojskowe, prosząc o broń dla uzbrojenia w nią całą dzielnicę.

Nie dostała jej, lecz już wkrótce wszystkie okoliczne ulice zostały poruszone jej głosem i przezwiskami, podniecone jej słowami, ożywione jej energią. Gdy słońce było już wysoko na niebie, agitatorzy polityczni zaczęli urządzać wiece we wszystkich zakątkach miasta, zagrzewając ludność Madrytu do obrony stolicy przed faszyzmem. Lecz znacznie większe wyniki niż zorganizowane zebrania dawały spontaniczne wiece prowadzone przez Rosę. Opanowana wrodzonym jej żarem dziecka ludu budziła duszę miasta, patriotyczne uczucia jego mieszkańców. Te rozproszone płomienie, złączone następnie w jeden, stworzyły zapórę, zamknęły bramy okrzykiem „no pasaran”!

— Ze faszystów bandyci mają wejść do Madrytu od strony mostu tolekańskiego? Bzdury! Niech to opowiedzą swojej babce! Nasza dzielnica na to nie pozwoli! Niech te psy poszukają sobie gdzieś indziej jakąś kość! Na nas nie może spaść taki wstyd! Tędy nie przejdą „te facety”. Mieszkańcy dzielnicy tolekańskiej — twórcze barykady na ulicach!

Straganiarka i dziecko



I pewna siebie chodząca Rosa na czele dużej grupy osób po całym przedmieściu, pod burzącą ludźmi i zbrojąc ich w motyki i kiję. Wkrótce potem cała dzielnica została oprowadzona gorączkowymi przygotowaniami wojskowymi. Wszyscy — kobiety, dzieci, mężczyźni, starcy — pracowali namiętnie, z pośpiechem, bez odpoczynku, tworząc malowniczą linię barykad. Wyrwali bruk, wykopywali ziemie, wynosili z domów materace, łóżka, szafy, stare graty. Ustawiali przeszkody: wozy karczemne, druty, snopki słomy, płaty blachy, bele papieru... Malowniczy świat najrozmaitszych rzeczy, przedmiotów codziennego użytku, garnków wyrzuconych wspaniałomyślnie na drogę po to tylko, by zatrzymać faszystów! Rzekłbyś, że rzeczy nieożywione nabrały życia i układały się na ulicy w stosy, by własną pierśią bronić miasta.

Mały Enrique z innymi chłopcami swej dzielnicy brał czynny udział w tej niezwykłej przeprowadzce przedmiotów w tej swego rodzaju bohaterskiej licytacji. Istotnie, w tym dniu przenosił chłopcy z przedmieścia byli małymi bohaterami — wrogami faszystów. Lecz pod wieczór usłyszano strzały armatnie. To faszystów ostrzeliwali Madryt. Drogami wojny nadchodziła noc, niby olbrzymi wylot lufy armatniej ciemna, ciężka, pełna obaw, niepokoju. Nikt nie mógł dać gwarancji czy następnego dnia wolność znowu wzejdzie nad Madrytem.

Niemieckie samoloty zaczęły przelatywać nad miastem zrzucając bomby zapalające. Gdy noc już zapadła ogniska pożarów na kastylijskim płaskowyzwyszczy podobne były do ognia pasterskich z dawnych czasów. Niebo barwiło się krwistą czerwienią. Ulice były

całkowicie puste. Przechodzili patroli kawalerii. Nikt nie mógł wyjść ze swego domu. Była to noc złych przeczuć, przynosząca nie wiadomo jaką przyszłość!

Rosa wróciła do domu już prawie w nocy, wyczerpana fizycznie i nerwowo dniem ożywionej działalności, bez chwili odpoczynku. Niepewna, trwoga nocy, obawa przed pożarami i atakiem na Madryt ciążyła na niej podobnie jak i na wszystkich, ścisnąc serce jej konopianym sznurem, jakgdyby miała iść na szubienicę. Ciężar ten powiększył się w Rosie obecnie o jeszcze jeden niepokój. Enrique nie wrócił do domu. Poczekała godzinę, dwie. Nadłuchiwała kroków na schodach. Wypytywała dzieci sąsiadek, lecz otrzynmywała od nich sprzeczne informacje. Mówiono o wypadkach śmierci, o zabitych przez bomby dzieciach. Rosie przemknęło przez myśl, że jej dziecko również zginęło, że należało do tych wielu nierozpoznanych, o których mówiono cyframi a nie imionami. Do niepokoju patriotycznego o jej zagrożony Madryt, od udręk Rosy dołączył się nowy niepokój. Obawa o zagubione dziecko, prawdopodobnie zabite od pocisku artyleryjskiego, od wybuchu bomby!...

Gdy zapadła noc postanowiła szukać je po ulicach i barykadach. Zachowywała się jak szalona.



Jan Wyka

Pieśń o Saragossie

(Autor tych wierszy jest dąbrowszczakiem, uczestnikiem walk o wolność ludowej Hiszpanii. Wiersze zostały napisane w czasie walk.)

(Urywek)

Wapleńna, gorzka ziemia, bez rosy o brzasku, wawoży Aragonu nad martwym pustkowiem gdy mgłę rozedrze słońce w gorącym kasku, jedną pieśń krwawą klechdę, słodszy Wam opowiem:

Przeszli łańcuch skalisty, przeszli blade wzgórza gdzie wiotki chwast się pieni na ugornej glebie. Nikt nie słyszy i nie wie, że ciemność zanurza jak jezioro spierzchnięte, które wiew kolebie dwa bataliony w hełmach. Nie słyszy nikt nocą, jak piersi opalone oddechem łopocą.

Nie dojrzał wróg uśpiony w ziemnych norach w tyle, jak przeszły bataliony cichym, niemyim krokiem, niby ryb szarych cienie, co na srebrnym iles rysują się najciemniejszym, zwodniczym obłokiem, myląc nawet ćwiczoną żrenicę rybaka, gdyż nie dojrzał w nich życia, a chwilejny cień krzaka.

Tylko pułacz skulony, jak czujka samotny, podniósłszy leń puszysty, spogląda na szosę, i zda mu się, że hufców szereg wielokrotny zasłania sylwetkami lśniąca Saragossa, że maurytańskie wieże omszałego miasta żołnierz w hełmie stalowym po gwiazdy przerasta.

I ty, ziemia niewdzięczna dla pędów rośliny, co nie rodzisz w spiekocie i masz sen spokojny, każdy ślad bohaterski wyrzyj w kamień siny i pozostań, czym jesteś: krajobrazem wojny i oddychaj, jak zwykle, złotym pyłem ognia, który z dżiał nadlatuje od zmierzchu aż do dnia.

Zostali sami na dwie rozdzieleni kolumny: Dąbrowskiego, najstarszy batalion brygady i Ralofoxa. Za nimi sztandar dumny wodza, co ścinał ostrzem aragońskiej szpady orły cesarskie, niosąc obem wojskom kłeskę, od której zamilkły pobudki zwycięskie.

Dobrze, dobrze pamięta ów świt Saragossa, bo dziś męką żalobną rozplakała dzwony, a może to niewolnik rozpoznał po głosach, że w miasto wejdzie z brzaskiem żołnierz wyzwolony i rwąc miedziane dzwinki, jakby rwał kajdany, rzuca swą iżę ostatnią na pobliskie lany.

Aragón 1938 r.

Hej, hej Enrique, synku mój! Gdzie jesteś, gdzieś? — krzyczała z jednego miejsca do drugiego a echo jej osobliwego zmartwienia gubiło się w narodowej trosce najbardziej niebezpiecznej nocy Madrytu. Musiała wrócić do domu, gdyż nie pozwalano jej chodzić po ulicach. Było już bardzo późno. Słychać było gęste strzały wszelkich rodzajów broni. Faszystów atakowali. Chcieli wejść do Madrytu, uważając, że jest on otwarty jak podpalony dom, którego mieszkańcy uciekają w popłochu.

Nachodzą już, nadchodzą. Już są blisko. Włamał się. Bandyci! Mam ochotę wyjść na ulicę i zatrzymać ich swymi pazurami! — myślała na każdy odgłos wozów, dochodzących od strony szosy.

Wydawało się, że bez odwołania nadchodzi przewidziany finał tragedii nocy listopadowej. Ani jej barykady, ani wysiłki, ani wczorajszy entuzjazm nie zatrzymają faszystów. Potężna gła atakujących oddziałów była w stanie otworzyć sobie bramy Madrytu, przewalczyć mury jej zapału, przejść po wszystkich przy pomocy krwi i ognia. Przez wszystkich, przez nią, przez jej zagubionego syna, zatrwonił lud, przez całą Hiszpanię — w ciągu paru decydujących i pełnych napięcia godzin.

— A mimo to... lud Madrytu stanowiący jego duszę ocalał stolcem!

O świtaniu Rosa wyszła na ulicę. Nie obawiając się niczego wszyscy mieszkańcy dzielnicy zdecydowali na śmierć, jeśli by to było potrzebnym bohaterowie olbrzymiego zbiorowego bohaterstwa przychodzili na linie ognia domagając się karabinów szgrzewając młodzież ogniem swych przemówień zarządzając tłum entuzjazmem.

Rosa prawie że zapomniiała o swej osobistej tragedii o zagubionym synie. Chciała walczyć, walczyć, z sercem pełnym nienawiści i wściekłości stawić czoło faszyzmowi, zatrzymać szpony potwora, który chciał schwytać serce w płomieniach, jej ukochany Madryt!

Nocna trwoga mijała. Nad Madrytem otwierało się światło walki o niepodległość, ludowej i bohaterskiej, jakby ze stali hartowanej wiekami. Wykute w rozżarzonych kuźniach serce bramy miasta było już zamknięte dla faszyzmu, dla napastującego barbarzyństwa. Słychać było wojskową muzykę i pleśni. Kroki przechodniów były bardziej pewne. Na twarzach ludzi widniała jasność pewniejszego poranku, jakgdyby obmyła je woda szczęśliwego losu.

Rano przez most tolekański, w górę, w stronę centrum miasta, przemaszerował oddział Brygady Międzynarodowej. Ludzie biegli, by go zobaczyć z chodników. Byli to prawdziwi żołnierze, żołnierze o wojennej dyscyplinie.

Zbliżyły się tony wojskowej muzyki. Rosa stanęła w pierwszym szeregu. Słychać było entuzjastyczne owacje, głosy pozdrowień. Rosa krzyczała z całej siły, podnosząc do góry swą energiczną pięść:

— Niech żyje Madryt! Niech ginie faszyzm! Przechodzili. Jeden, dwu, trzech... Jeden, dwu, trzech... Mesko dzwoniły kroki w rytmie marszu. Zdawało się, że nogi ich wblają olbrzymie gwoździe, zapewniając miastu stałość i pewność. Przechodzili. Jakież było jej zdziwienie, gdy zobaczyła Enrique'a na ramionach silnego żołnierza. Śmiał się i wymachiwał rekoma w stronę tłumy, który owacyjnie pozdrawiał i dziecko i żołnierza, wyczuwając solidarność między silnym i dzieckiem, między cudzoziemcem i Hiszpanem, między małym madryckim diablakiem, a dalekim, bezimiennym bojownikiem o wolność.

— Enrique, Enrique — matka wysunęła się na przód, wesoło pokrzykując z powodu niespodziewanego spotkania.

Na środku ulicy żołnierz oddał dziecku matce. Podczas gdy cały oddział maszerował żołnierz z pomocą tłumacza wyjaśnił, że znalazł chłopca w nocy śpiącego sobie spokojnie w ich okopie. Gdy walka się skończyła zabrał go z sobą, by pokazać całemu Madrytowi.

Lecz Enrique zobaczywszy matkę przyglnął do niej i nie chciał się już z nią rozstawać. Na pożegnanie żołnierz ucałował go serdecznie. Oddział szedł dalej, w takt muzyki, pleśni i owacji. Dwoje złączonych rąk, mała rączka dziecka i brązowa, energiczna ręka matki powiewały nad tłumem, żegnając obcego, nieznanego żołnierza.

Oddział przeszedł. Muzyka się oddalała. Madryckie słońce świeciło jasno i wesoło. Tłum z hiszpańskiego Edward Martuszcwski.

Zagadnienie jesienne

Kiedy obywatelka Rzeczypospolitej Rajskiej, Ewa, oświadczyła swemu pierwszemu (i w ogóle, zdaje się, pierwszemu na świecie) mężowi: słuchaj, Adaś, ja naprawdę nie mam się w co ubrać — ten bez słowa udał się natychmiast do R.T.D. (Rajski Dom Towarowy), obejrzał bogato urządzony dział konfekcji roślinnej i przyniósł żonie piękny fiutek figowy. Dziś, niestety, nie da się absolutnie zalać w sprawę damskiego przyodziewku w podobnie pogodny, rajski — że tak powiem — sposób. Kobiety stały się — jak to się mówi — „wymagalne” i listek figowy wcale już im nie wystarczy. T. zw. całych „toalet” od swych mężów się domagają. A skąd, pytam, kochany mąż ma na to wziąć pieniądze.

Dlatego ob. Karpuszkowa — dobrą żoną będąc — postanowiła sprawę stroju jesiennego zalać jak najtaniej.

— Z przydziałowej wełny uszyję spódnice! — rzekła do męża — zrobisz sobie do tego kurtkę, no, i szlus. Będę ubrana, będę miła w czym wyjść na miasto.

— Czekał no — zaniepokoił się ob. Karpuszek — Powiedz mi: kurtkę sobie zrobisz? A z czego? Masz materiał?

— Mam — odparła rezolutnie Karpuszkowa — Ty mi dasz swoją jesionkę.

— Jesionkę? — oburzył się mąż — No, a ja? W czym ja będę chodził?

— W płaszczu — oświadczyła spokojnie małżonka — Sweter sobie najwyżej pod spód włożysz. Nie ci się nie stanie. Zima zresztą, mówią, będzie krótka i b. lekka.

Westchnął żalonym ob. Karpuszek, ale wnet sobie wykałkował, że jeśli poświęci jesionkę — w budżecie domowym odpadnie bądź co bądź poważna „dziura” — na palto dla żony.

— Więc dobrze — powiedział — Zgadzam się dać ci swoją jesionkę, tylko pamiętaj,

znajdź taniego krawca, żeby to wszystko jak najmniej kosztowało.

— Dziękuję ci bardzo — ucieszyła się Karpuszkowa — co do kosztów, proszę cię, możesz się nie martwić.

I rzeczywiście, wszystko by, zdaje się, udało się jak najlepiej, gdyby nie przyjaciółki. No, ale jak tu się ich nie poradzić w sprawie tak zasadniczej jak toaleta jesienna?

— Z tej wełny chcesz uszyć spódnice? — zawołała np. Kociubińska — zwiariowałaś chyba! Do takiej kurtki, jaką masz sobie zrobić — potrzebny jest materiał znacznie grubszy i w ogóle innego gatunku!

Parę uciążliwych pertraktacji kosztowało Karpuszkową wytłumaczenie mężowi, iż wełna, którą dostała na przydział nie „nadaje się” i że kurtka „wymaga” zupełnie innego materiału na spódnice.

Uzyskawszy wreszcie zgodę (i forse) od ob. Karpuszki — pragnąca się tanio ubrać żona udała się na poszukiwanie wełny „odpowiedniej na spódnice”. W wyprawie tej towarzyszyła jej „na ochotnika”, przyjaciółka Drabiszewska.

Kiedy znalazły w końcu „sztukę”, która i kolorem i gatunkiem „pochodziła” pod kurtkę, Drabiszewska zrobiła t. zw. zamyśloną wyraz twarzy.

— Wiesz co — rzekła do Karpuszkowej — Szkoła takiej pięknej sztuki na spódnice! Całą suknię powinnaś sobie uszyć z takiego materiału, ot co!

Tydzień czasu forsowała Karpuszkowa Karpuszka, żeby się zgodził na zażalenie Drabiszewskiej. Ponieważ jak wiadomo

„gdzie diabeł nie może, tam i t. d.” — przeto nie dziwnego, że mąż, atakowany srodze przez żonę i jej przyjaciółki „zmiękł”.

— No, dobrze, dobrze — oświadczył wzdychając — Wezmę pożyczkę, przyjmę dodatkową pracę... Jakaś to będzie, tylko pamiętaj: żeby to już był koniec!

Któż może jednak przewidzieć, kiedy będzie „koniec”, jeśli chodzi o tak podstawowe zagadnienie, jakim jest sprawa stroju kobiecego? Nie przewidziała go też i Karpuszkowa. Kiedy bowiem zdobyła upragniony materiał na suknię, zarówno Kociubińska jak Drabiszewska orzekły tonem bezapelacyjnym, że do sukni z tego materiału żadna kurtka w ogóle nie pasuje.

— Tu trzeba coś bardziej reprezentacyjnego! — wołały — W kurtce będziesz wyglądała jak lachudra!

— Naprawdę? spróbowała oponować nieśmiało Karpuszkowa — Ale, kiedy, widziałe, ja bym chciała ubrać się jak najtaniej... Obiecałam mężowi... Wytargowałam nawet w tym celu od niego jesionkę.

— Wytargowałaś od męża jesionkę? — oburzyła się Drabiszewska — Cóż za egoizm! A w czym on, biedak, będzie w zimie chodził? Natychmiast mu oddaj tę jesionkę!

— No, dobrze — wyjąkała oszołomiona Karpuszkowa — a w takim razie — ja... — Ty? — oświadczyła chórem Drabiszewska z Kociubińską — To przecież chyba jasne, że mąż ci musi wobec tego kupić pelise! Byłby ostatnią świnią, gdyby sam chodząc w ciepłej jesionce patrzył obojętnie, jak ty chodzisz w lekkim, zeszlorzonym paletku!

E. Tam.



— Czego pan tak się martwi, panie Fafasiński?

— Byłem na wyścigu kolarskim Polska — Czechosłowacja.

— No i co?

— Nic. Polacy zeszli z toru z Bekiem, a Cześci byli bardzo wżesy.

BAJKI Z MORAŁEM

Dwoje zakochanych przechodzi przez most, pod którym groźnie szumią spienione fale głębokiej rzeki.

— Kocham cię — mówi on. — Chciałbym w jakiś niezbyt sposób dać ci tego dowód: rozkaż mi skoczyć z tego mostu w fale — a skoczę!

Ona odpowiada:

— O, nie, nigdybym tego od ciebie nie zażądała — boję się...

— Czego się boisz?

— Boję się, że ty rzeczywiście to uczynisz...

Między dwa lata. Ci dwoje znowu idą przez most. On mówi do niej:

— Pamiętasz, jakieś dwa lata temu szli przez ten most? A pamiętasz o czym mówiliśmy?

— Pamiętam — odpowiedziała ona — ale i dzisiaj nie zażądałabym tego od ciebie. Boję się...

— Czego się boisz?

— Boję się, że tego byś nie uczynił!

Malarz Jong z zamilowaniem malował zwierzęta: iastrzębie chwytające w szpony przepiórki, sępy siedzące na wierzchołkach skał, tygrysy w zaroślach dżungli, szakale krążące tchórzliwie, a czekające na zdobycz...

Zapytano go pewnego razu:

— Dlaczego, o Jong, nie malujesz nigdy ludzi?

Malarz odpowiedział ze zdziwieniem:

— Jaki? Maluję przecież ich duże.

O 5-ej nad ranem!



Co to już przymrozki? Tak wcześniej — we wrześniu?

Na meczu



Ciekaw jestem kto wygra!

JERZY ZAJĄCZKOWSKI Bywalcom „lokali”

Cholery można dostać patrząc na was, bufony, na dzieci — bufonięta, na bufonice — żony.

Jesteście pewni siebie, rozparci, apodyktyczni. Wobec „mniejszych” — brutalni, wobec „węższych” — liryczni.

Karki wasze spasoane, mordy grube i czerstwe... Wobec możnych — z ukłonem, wobec słabych — z szyderstwem.

Obsiedliście kawiarnie, wszystko znacie i wiecie, kogo da się poklepać tego z pasją klepiecie.

Pełni śmiechu i werwy wciąż ryczycie: — He... he... he! Nawet stały brak „gruntu” pokrywacie uśmiechem.

I dlatego chwilami mam pragnienie najszczersze, ŻEBY BIE WAS PIĘŚCIAMI. BO ZA MAŁO BIE WIERSZEM...

Przypowieść o „dobrym” kupcu

Bogaty kupiec Tse pewnego razu wyprawiał w swym pięknym ogrodzie wspaiałą ucztę.

Mnóstwo najwyszukańszych potraw roznoszono na niej obficie. wino lało się strumieniami, wesołość gości zamieniła ogród bogacza w raj. A ulicą obok szli tragarze-kulis i przez kraty patrzyli z ponurym smutkiem w oczach na ogród, gdzie ucztowali i weselili się bogacze. Jeden z gości zobaczył kulisów i zwrócił się do gospodarza:

— Oto ucztujemy tutaj, opływamy we wszystko i dumni jesteśmy z tego. Lecz wiesz, co powiedział Konfucjusz: najwyższa istota przygotowuje karę dla rysznych. Należałoby abyśmy pomysłili o biednych.

Na te słowa gospodarz powstał z krzesła, westchnął głęboko i powiedział:

— Masz słusznosc, drogi przyjacielu! Zawsze należy myśleć o tych, którzy są biedniejsi i mniej szczęśliwi od nas...

Z tymi słowami gospodarz wznosił do góry puchar i zwracając się do przechodzących ulicą kulisów zawołał:

— Niech bogowie i was obdarują bogactwem i szczęściem!

LUDWIK JERZY KERN

WARSZAWIACY

Jechałem po kraju przez parę miesięcy i byłem we wszystkich z miast polskich mniej więcej.

W Krakowie, Wrocławiu, Sopocie i Gdyni, w Poznaniu, Bytomiu, Grodzisku, Malkini, w Kaliszu, Ostrowiu, Opolu, Zgorzelcu, i w Skromnej Miłosnej i w Kutnie i w Mielcu, w Przemyślu, Kłodawie, Rzeszowie, Otwocku, w Lublinie, Szczecinie, Łowiczu i Płocku, w Krościenku, Strykowie, Dąbrowie i Szczytnie i w stu, których nazwy nie mieszczą się w rytmie...

A w każdym z miast owych szukałem takiego, co przyznałby mi się otwarcie do tego, że dobrze się czuje w tych miastach — w tych Gdyniach, Poznaniach, Bytomiach, Grodziskach, Malkiniach, w Kaliszach, Ostrowiach, Opolach, Zgorzelcach, i w Skromnych Miłosnych i w Kutnach i w Mielcach, w Przemyślach, Kłodawach, Rzeszowach, Otwockach, Lublinach, Szczecinach, Łowiczach i w Płockach, w Krościenkach, Strykowach, Dąbrowach i te de — Na kilka milionów nie znalazł się jeden...

Natomiast ci wszyscy, jak jeden mąż prawie, śnią o tym, by znowu zamieszkać w Warszawie. By przenieść się z Sopot, z Krakowa, czy Gdyni, z Poznania, Bytomia, Grodziska, Malkini, z Kalisza, Ostrowia, Opoła, Zgorzelca, ze Skromnej Miłosnej i z Kutna i z Mielca, z Przemyśla, Kłodawy, Rzeszowa, Otwocka, Lublina, Szczecina, Łowicza i Płocka, z Krościenka, Strykowa, z Dąbrowy i z te de do „swojej” Warszawy i tam klepać biedę...

Bo tak się złożyło doprawdy, doprawdy ciekawie że wszyscy przed wojną mieszkali w Warszawie. I wszyscy w Powstaniu Warszawskim walczyli, i wszyscy odważnie i dzielnie się bili, i — jakby obliczyć tych wszystkich powstańców, to parę milionów ich trwało na szanec...

Lecz na tym nie koniec, bo wierzę w to święcie, że coraz to więcej i więcej ich będzie....

A będą się rodzić w Krakowie i Gdyni, w Poznaniu, Bytomiu, w Grodzisku, w Malkini, w Kaliszu, w Ostrowiu, w Opolu, w Zgorzelcu, i w Skromnej Miłosnej i w Kutnie i w Mielcu, w Przemyślu, w Kłodawie, w Rzeszowie, w Otwocku, w Lublinie, w Szczecinie, w Łowiczu i w Płocku, w Krościenku, w Strykowie, w Dąbrowie i Szczytnie i w stu, których nazwy nie mieszczą się w rytmie...

P. S. A NIECHAJ SIĘ RODZĄ, NIECH MARZĄ I KRZYCZĄ. LECZ NIECH CI POMOGA KOCHANA STOLICÓ!...